SŁO - wo DO Sło -WA

Pismo literacko – kulturalne młodzieży
Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych
im. S. W. Bryły w Białymstoku

Nr 27
luty
2017

W numerze:

- **„Zack, zack…”** – czyli o naszej praktyce zawodowej w Centrum Wspierania Rzemiosła w Götz w Niemczech
- **Nie zgadzam się, że czegoś nie da się zrobić** - autoprezentacja pana Pawła Klima zdobywcy tytułu Nauczyciela Roku 2016 w ZSBG
- **I tak się trudno rozstać…** - garść wspomnień maturzystki z lat nauki w ZSBG

„Zack, zack…”

czyli o naszej praktyce zawodowej w Centrum Wspierania Rzemiosła w Götz w Niemczech

W dniach 23.10-4.11.2016 odbywaliśmy praktykę zawodową w Niemczech w ramach projektu „Praktyka zawodowa za granicą drogą do europejskiego rynku pracy”. Udział w tym przedsięwzięciu wzięły dwie 12 – osobowe grupy z klasy III B **(na zdjęciu)** i III Z. Opiekunem wyjazdu, naszym przewodnikiem i tłumaczem była pani Marta Żołądkowska. Zajęcia praktyczne odbywały się w Centrum Kształcenia Zawodowego w Götz. Był to ośrodek szkoleniowy kształcący w różnych zawodach, również dorosłe osoby, a zakwaterowano nas w miejscowym internacie. Pracowaliśmy 8 godzin dziennie od poniedziałku do piątku. Podczas zajęć poznawaliśmy nowoczesne technologie oraz uczyliśmy się słownictwa zawodowego i języka niemieckiego w życiu codziennym.

Die Praxis Trockenbau

Po przyjeździe zostaliśmy podzieleni na 3-osobowe grupy, które pracowały na oddzielnych stanowiskach. Grupa najlepszych budowlańców z naszej szkoły zdobywała wiedzę i umiejętności w zakresie konstrukcji ścian w suchej zabudowie **(na zdjęciu).** Zadaniem wszystkich było zaprojektowanie i wykonanie baru kuchennego z płyt gipsowo kartonowych. Każda grupa miała do dyspozycji własną skrzynkę z narzędziami i była indywidualnie oceniana za efekty swojej pracy. Byliśmy bardzo zadowoleni z otrzymanych ocen - jedynek, dwójek i trójek. Jeśli kogoś to zaskakuje, to informujemy, że skala ocen szkolnych w Niemczech jest odwrotna niż u nas. Niestety, nie mieliśmy okazji pracować wspólnie z naszymi rówieśnikami z Niemiec.

Poczucie humoru i sposób prowadzenia zajęć przez instruktora grupy z kl. III B zachęcał do zdobywania nowych umiejętności. Pan Bedürftig miał zwyczaj podgwizdywać podczas pracy i często używał charakterystycznego powiedzonka „Zack, zack", które ,jak nam się wydawało, miało mobilizować nas do jeszcze wydajniejszej pracy. Byliśmy dumni, że nam także udało się czegoś go nauczyć, a mianowicie kilku niezbędnych słów po polsku: „dzień dobry „ „do widzenia", „dziękuję," a także „kluczyk" i „zamek".

W drugim tygodniu pobytu uczestniczyliśmy w zajęciach w Praxishous, gdzie poznawaliśmy tajniki budowy najbardziej energooszczędnych domów, a nawet za pomocą nowoczesnych kamer termowizyjnych zlokalizowaliśmy mostki termiczne w budynku **(na zdjęciu).** Po koniec odbyliśmy również krótkie szkolenie z ocieplania ścian metodą lekką mokrą. Zwiedziliśmy także pobliską biogazownię, przetwarzającą kiszonkę kukurydzianą na gaz – metan, gdzie „brzydko pachniało", ale to właśnie dzięki jej pracy ogrzewany był cały ośrodek i część miejscowości.

W czasie wolnym od zajęć do naszej dyspozycji mieliśmy saunę, salę bilardową, siłownię i salę tenisa stołowego. Warunki mieszkaniowe mile nas zaskoczyły – 2-osobowe pokoje, każdy z łazienką i telewizorem. Po godzinie 16.00 mogliśmy odpocząć. A o nasze bezpieczeństwo wyjątkowo dbał pan kierownik internatu. Od 22.00 mieliśmy obowiązek przebywać tylko w swoich pokojach. Pan kierownik opuszczał internat o północy, a najbardziej nocne Marki nie zasypiały później niż o 3 rano, bo w końcu o 6.30 była pobudka.

Językowo nie było łatwo, mimo, że kilka razy w tygodniu odbywały się dodatkowe lekcje językowe z panią Martą Żołądkowską, która była także obecna na wszystkich zajęciach. Nie raz, nie dwa ratowaliśmy się językiem „migowym" oraz niezwykle przydatnym uniwersalnym słowem „das", jak np. podczas zamawiania dań na stołówce (tak na marginesie posiłki były pyszne i urozmaicone, każdy znalazł coś dla siebie).

Götz to mała miejscowość, od najbliższego sklepu dzieliły nas 3 km. Dookoła cisza, spokój i pustka, jezioro z kaczkami w pobliżu i godzina drogi do Berlina, gdzie poszaleliśmy trochę na zakupach w Primarku i na Alexsanderplatz. Każdy znalazł coś dla siebie, nawet za kilka euro. W Bundestagu zachwycił nas widok na panoramę Berlina z tarasu widokowego, na który weszliśmy po schodach specjalnego korytarza. Byliśmy w największym zoo w Europie, zlokalizowanym na ogromnym obszarze w Berlinie. W Parku Sanssouci w Poczdamie podziwialiśmy zabytkowe pałace i przepiękne krajobrazy, a w dzielnicy Holenderskiej - urokliwe kamieniczki. W Poczdamie zobaczyliśmy sztuczną biosferę, czyli zrekonstruowaną dżunglę z egzotyczną roślinnością, jaszczurkami i papugami, gdzie przeżyliśmy nawet sztuczną burzę. W oceanarium obserwowaliśmy podwodny krajobraz z pokładu statku. Należy podkreślić, że koszty tych wszystkich atrakcji zostały pokryte z „Europejskiego Funduszu Społecznego . Program Operacyjny „Wiedza – Edukacja - Rozwój" (oczywiście z wyjątkiem naszych zakupów…).

Było nam miło, że byliśmy postrzegani przez gospodarzy pozytywnie i zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci. Ostatniego dnia pobytu pan dyrektor ośrodka przygotował nam specjalny poczęstunek na pożegnanie, a my zaprezentowaliśmy ułożoną przez nas specjalnie na tę okazję piosenkę **(tekst poniżej).** Mieliśmy również kontakt z panią Jeanettą – doradcą do spraw mobilności. Wszyscy Niemcy byli uśmiechnięci i bardzo mili.

Die Praxis Trackenbau
Begriffen ohne Schranken
Das haben wir allein
Herrn Bedürftig zu verdanken
Seine Hilfe und Wissen
Werden wir sehr vermissen
Und dankbar dafur sein
Herr Bedürftig ist fein

Ten wyjazd był prawdziwą przygodą i każdy z nas może potwierdzić, że praktyka zawodowa za granicą jest niezwykle wartościowym doświadczeniem oraz szansą poszerzenia wiedzy i umiejętności w zawodzie.

Zdobyliśmy certyfikaty i zaświadczenia ważne dla naszej dalszej kariery zawodowej. Wyjazd znacząco wpłynął także na poprawę relacji w klasie. W tych nietypowych okolicznościach mieliśmy okazję bardziej się poznać i …polubić.

Wszystkim kolegom i koleżankom z naszej szkoły, którzy wyruszą naszymi śladami do Götz na wiosnę życzymy owocnego pobytu i wielu wspaniałych wrażeń oraz … zachęcamy do solidnego przygotowania językowego. No i koniecznie pozdrówcie od nas pana Bedürftig.

Sylwia Roman
i Karolina Danowska
z kl. III B

Die Praxis im Bereich Erneuerbare Energie

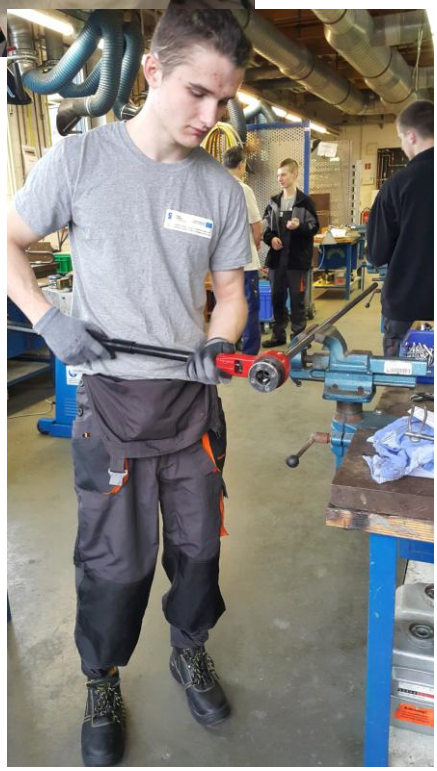

W pierwszym dniu zajęć otrzymaliśmy duży segregator z materiałami w języku niemieckim, smycz, długopis i …otwieracz do butelek. Nasza sala do zajęć praktycznych podzielona była na dwie części, w jednej znajdowały się ławki z urządzeniami, druga służyła do wykonywania instalacji. W pierwszej kolejności odbywały się zawsze zajęcia teoretyczne, następnie realizowaliśmy ten materiał w praktyce, np. po wykładzie o podgrzewaczu wody rozmontowywaliśmy go. Wykonywaliśmy w grupach różne zadania, np.: ustawianie prawidłowych parametrów pieca z minimalizacją zanieczyszczeń, badanie sprawności kolektorów słonecznych, ustawianie sterownika solarnego. Na koniec wszyscy, ku naszemu zadowoleniu, dostaliśmy… jedynki!

Nasz instruktor pan Ilgen Reinhold traktował nas prawdziwie po ojcowsku. Jeśli coś nie wychodziło, pocieszał, że błędy też czegoś uczą. W kontakcie z nim bardzo pomagała nam również obecność na każdych zajęciach naszej tłumaczki pani Doroty Kujawy. Pod koniec pobytu byliśmy osłuchani z językiem i porozumiewaliśmy się już dużo pewniej. Czasem mogliśmy również porozmawiać z młodymi Niemcami, którzy odbywali tam równolegle zajęcia.

Ośrodek zaskoczył nas pozytywnie swoją nowoczesnością, przestrzeniami, dużymi przeszkleniami i świetnym wyposażeniem. Mieliśmy nawet okazję przejechać się elektrycznym samochodem, należącym do ośrodka. W drugim tygodniu wykonywaliśmy różne zadania w zakresie wykonywania instalacji **(na zdjęciach).** Przy czym zużywaliśmy mnóstwo drogich materiałów, rurek stalowych i jeszcze bardziej kosztownych - miedzianych.

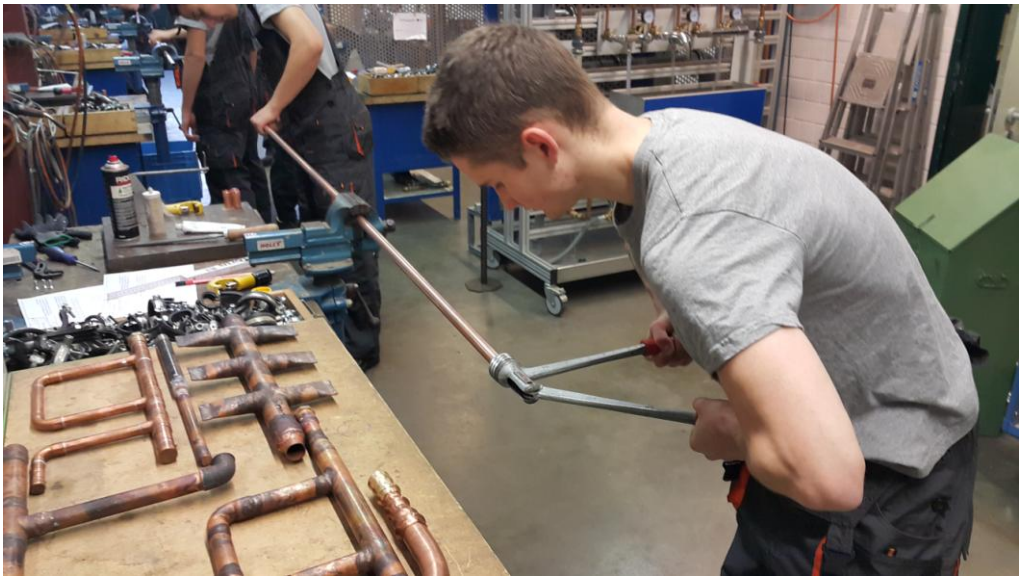

U nas nie moglibyśmy sobie pozwolić na taką „rozrzutność”

Chętnie pojechalibyśmy tam jeszcze raz, fajne przeżycie, dużo się można nauczyć, zobaczyć kawałek świata, podszkolić język, podnieść poziom tolerancji. Mieliśmy możliwość przyjrzeć się, jak wygląda kształcenia zawodowe za granicą i stwierdzić nie bez satysfakcji, że choć z wyposażeniem pracowni jesteśmy trochę „dalej”, to wiedzą możemy zaimponować nawet panu Reinholdowi.

Wszyscy uczestnicy praktyk z opiekunami i instruktorami

Przemek i Kamil z kl. III Z

Nasze zdjęcia z Berlina i Poczdamu

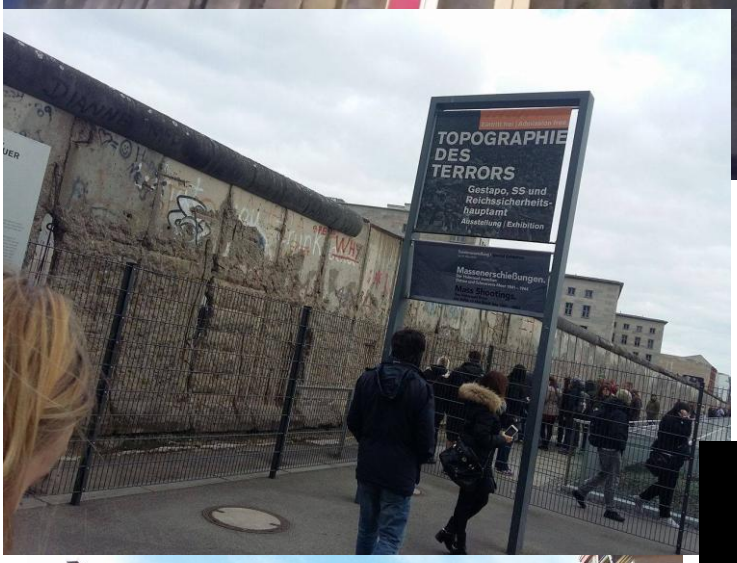

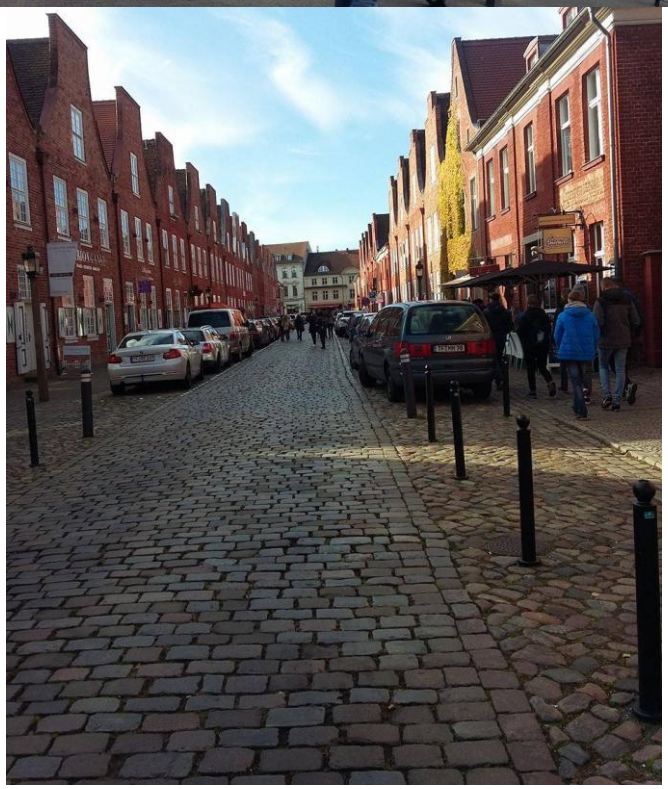

Nie zgadzam się, że czegoś nie da się zrobić

autoprezentacja pana Pawła Klima zdobywcy tytułu Nauczyciela Roku 2016

Motto życiowe : Bądź dobry dla ludzi, a świat wokół Ciebie będzie wspanialszy.

Jestem…,wydaje mi się, spokojny, potrafię przystosować się do otaczających mnie warunków, miejsc, ludzi. Niewiele jest rzeczy, które mi przeszkadzają, denerwują chyba, że …gram w piłkę.

Lubię… słońce, niebo, gwiazdy, deszcz, śnieg, dobrą książkę, wypić kawę o poranku, zjeść ciastko z kremem i dużo innych rzeczy. Uwielbiam przebywać na działce: orać ziemię, sadzić rośliny, jeździć traktorkiem, majsterkować. Bardzo lubię również sport np. jazdę rowerem w miejsca, gdzie nie dojedzie auto, grę w piłkę i to nie tylko na podwórku oraz biegi przełajowe, najlepiej po lesie.

Jeśli nie nauczyciel to…zawód wyuczony – ciastkarz. W życiu ciężko jest coś przewidzieć. Gdy kończyłem szkołę podstawową, chciałem jak najszybciej pójść do pracy, usamodzielnić się, wyprowadzić od rodziców, dlatego wybrałem szkołę i typ szkoły, która pozwoliłaby mi zdobyć bardzo szybko zawód. Wybór padł na ciastkarza, 3 lata szybko minęły, ale ja jeszcze nie byłem gotowy do pracy, więc kontynuowałem naukę w technikum. Kończąc technikum uznałem, że to jeszcze nie czas kończyć przygodę z nauką, więc zacząłem studia. Przypadkiem trafiłem na fizykę, bo w pierwszym etapie zdawałem do Akademii Rolniczo – Technicznej w Olsztynie na kierunek „żywienie zbiorowe”. Zabrakło punktów, został Uniwersytet w Białymstoku – fizykiem miałem być tylko rok, zostałem „na całe życie”.

W szkole zmieniłbym…wiele rzeczy, zacząłbym od liczebności klas, zlikwidowałbym oceny, zmienił programy nauczania, każdy chodziłby do szkoły, kiedy miałby ochotę – oczywiście żartuję.

Praca …uszlachetnia, wychodzę z założenia, że jeśli chcę coś osiągnąć, to tylko ciężką pracą.

Czytam , oglądam, słucham… w zasadzie wszystko, co jest, bo wszystko jest olbrzymią skarbnicą wiedzy. Książki czytam zawsze przed spaniem, oglądam filmy - często w kinie, ale również na Youtube, gdzie ludzie umieszczają realizacje ze swoich niesamowitych pomysłów. Lubię słuchać ludzi, szczególnie starszych, zwykle opowiadają wspaniałe historie, których w innych źródłach nie znajdziesz

Największy sukces… trochę ich było, ale, czy był już ten największy? Pierwszy to ukończenie szkoły ciastkarskiej z wyróżnieniem - pierwszy raz – w końcu się udało, następne - wygranie zawodów sportowych – Mistrz Kolonii w Kręglach, czy też Najlepszy bramkarz turnieju piłkarskiego. Kolejny to zdobycie tytułu magistra i ostatnio Nauczyciela Roku. Na największy, wydaje mi się, że wciąż czekam, na ten jedyny i niezapomniany. Wierzę, że czeka mnie jeszcze wiele sukcesów....

Życie…jest jedno jedyne, najcenniejszy dar.

Denerwuje mnie…nieodpowiedzialność ludzi oraz ich lekkomyślność.

Szanuję…ludzi, którzy mają cel i do niego dążą pomimo przeciwności losu.

Cieszę się…z drobnych przyjemnych rzeczy, które spotykają mnie każdego dnia, ze słońca na niebie, z deszczu, śniegu, ze wszystkiego!

Nie umiem…kłamać, oszukiwać.

Marzę…bardzo często o małym domku na plaży gdzieś w ciepłym kraju (nie za gorącym!), o żeglowaniu po oceanach. Marzyć trzeba, bo kto nie marzy, nie ma szans na ich realizację.

Wierzę…, bo wiara czyni cuda.

Potrafię…gotować i spawać. Jednym słowem - nie ma rzeczy, której nie potrafię zrobić. W moim przypadku to tylko kwestia chęci i czasu.

Nie żałuję niczego, życie nie jest po to, aby o takich rzeczach pamiętać.

Nie zgadzam się…, że czegoś nie da się zrobić.

Moje zasady…są proste i przejrzyste, a najważniejsze to szacunek dla ludzi.

Rodzina…to coś najcenniejszego, sens życia i miejsce spokoju. Rodzina daje mi siłę do działania, to osoby, na których zawsze mogę polegać.

Najciekawsze przeżycia… zawsze były na granicy tzw. zdrowego rozsądku. To te, które wywołują najwięcej adrenaliny, którym towarzyszy strach i niepewność. Niesamowicie było spadać swobodnie z wysokości ok. 50 metrów w wesołym miasteczku, przejechać się rollercosterem, zagrać w 3 karty i przegrać całe pieniążki przeznaczone na zakup dresu z 3 paskami, popłynąć żaglówką, nie mając pojęcia o żeglowaniu, czy też poczuć siłę bezwładności uderzając motorowerem w mur.

I tak się trudno rozstać…

garść wspomnień z lat nauki w ZSBG

1 września 2013

Upał. Jadę zatłoczonym autobusem i czekam, kiedy będę na miejscu. Niestety, jak na złość, autobus się spóźnia, a do rozpoczęcia roku szkolnego czasu coraz mniej…Pamiętam, że przybiegłam 10 minut przed apelem, szybko sprawdziłam, w jakiej jestem klasie, „G" czy „H", i stanęłam nieco z boku, bo nikogo tu nie znałam (wszystkie moje koleżanki z gimnazjum poszły do liceum, tylko ja zdecydowałam się na technikum, i to w dodatku budowlane). Z każdym dniem jednak poznawałam coraz więcej osób.

akt ślubowania

6 września 2013

O…to był pamiętny dzień! Nawet moja wychowawczyni pamięta tą datę…Pierwsza klasowa „wpadka". Jak to na początku szkoły, trzeba się było zintegrować, dlatego mieliśmy zorganizowane klasowe wyjście do Monaru na Dziesięcinach. Wszystko szło zgodnie z planem, aż do momentu powrotu. Wysiadaliśmy na przystanku "Piasta/Piasta". W tym momencie część klasy z wychowawczynią zdążyła już wyjść z autobusu, a reszta nie. Kiedy wysiadłam(miałam mały problem, bo przede mną stała starsza pani z „balkonikiem") na przystanku stała tylko część mojej nowej klasy. Poczekaliśmy chwilę i lekkomyślnie zdecydowaliśmy, że pójdziemy do koleżanki. Kiedy tam byliśmy, dotarła do nas wiadomość, że mamy problem i lepiej poinformować rodziców. W poniedziałek otrzymaliśmy pisemne upomnienia od wychowawcy oraz zakaz jakichkolwiek wyjść klasowych do końca nauki w szkole. To tak … młodszym kolegom ku przestrodze.

maj 2014

Chyba najlepszy miesiąc, jaki mógł być. Pierwsze ćwiczenia geodezyjne, pierwsze pomiary prawdziwym sprzętem. Koleżanki z liceum zazdrościły mi, bo byłam na powietrzu (pogoda dopisywała i świeciło słońce), a one musiały siedzieć w szkole. Podczas praktyki bardzo się starałam, a mimo to na dwa dni przed końcem wydarzył się mały " wypadek przy pracy". Kiedy kolega podawał mi węgielnicę pech chciał, że wypadła mi z rąk i upadła na krawężnik.

Podniosłam ją i na pierwszy rzut oka nic się nie stało, ale po dokładniejszych oględzinach okazało się, że połamała się obudowa (szkła na szczęście były całe). No i co tu robić? Nowa kosztuje 300 zł, jak nie więcej…Kierownik grupy poszedł po drugą, bo potrzebowaliśmy jej do pomiarów. Po chwili wrócił i zabrał również tę plastikową. Po powrocie tylko się uśmiechnął. Z nieoficjalnych informacji wynikało, że ta uszkodzona zostanie sklejona, czy coś… Wieść o tym incydencie rozniosła się później wśród wszystkich klas geodezyjnych. I to też ku przestrodze…

klasa II

Chwilowy dylemat, czy na pewno wybrałam właściwą szkołę? Po co ja właściwie tu jestem? Może przenieść się do liceum? A później spotkała mnie miła niespodzianka. Pani Dorota Woińska-Żmujdzin, która zajmuje się świetlicą i wolontariatem zgłosiła mnie do konkursu „Ośmiu wspaniałych". Byłam zaskoczona, bo owszem, pomagam innym i kocham to robić, ale nie uważam, żeby to zasługiwało na szczególne wyróżnienie. Przesłuchania do konkursu odbyły się w lutym, a w kwietniu - gala. Nigdy nie zapomnę tego momentu, kiedy dowiedziałam się, że to ja będę reprezentowała miasto Białystok w ogólnopolskiej edycji konkursu…Cudowne momenty, wspaniali ludzie! Dla takich chwil warto żyć. Ale nie osiągnęłabym tego, gdyby nie pani Dorota. Naprawdę bardzo, ale to bardzo jej za to dziękuję!!

Ale to nie koniec niespodzianek. Na koniec roku szkolnego okazało się, że zostałam wytypowana do Medalu „Diligentiae – za pilność" i 2 września 2015r. nie poszłam na praktyki zawodowe, ale na galę wręczenia medali. Niesamowite uczucie, za osiągnięcia w nauce i pomoc innym dostać taką nagrodę. To motywuje do dalszej ciężkiej pracy.

Po wręczeniu Medali Diligentiae z ks. Bogdanem Skłodowskim, panem prezydentem Białegostoku Tadeuszem Truskolaskim i panią Barbarą Toczydłowską

praktyki 2015

Trafiłam do firmy, której pracownicy byli bardzo mili i z chęcią odpowiadali na moje pytania dotyczące pracy geodety. Miło było, kiedy wykonywałam pomiary na terenie budującej się wtedy spalarni śmieci, a przechodzący obok mnie pracownicy kłaniali się i uroczyście mówili „dzień dobry!" na widok mojego białego kasku na głowie i dokumentów w rękach. Przy okazji zobaczyłam spalarnię również od wewnątrz. Aż nie sposób opisać, co się tam dzieje! Ze względu na wspaniałą atmosferę i możliwość zdobycia wielu cennych umiejętności, bardzo żałowałam, gdy moje praktyki dobiegły końca. Fajnie było popracować jako geodeta!

Pomiar sieci ciepłowniczej za pomocą GPS-a

Geopodchody 2016

W maju 2016 roku byłam w Olsztynie na konkursie ”Geopodchody 2016” zorganizowanym przez tamtejszą szkołę budowlaną i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Był to drugi etap konkursu - zawody terenowe, podczas których mieliśmy do wykonania 10 zadań. Nie udało się wygrać (za I miejsce był indeks na kierunek geodezyjny na tamtejszym uniwersytecie), ale i tak była to świetna zabawa i możliwość poznania nowych ludzi z innych miast oraz obejrzenia Olsztyna. Kortowo, czyli miasteczko studenckie na terenie którego odbywały się zawody to piękne tereny. Aż chciałoby się tam studiować!

I to już jest koniec…

Nie wiem, kiedy to minęło. Pamiętam tę chwilę, gdy będąc w I klasie widziałam, jak IV klasa ćwiczy poloneza na studniówkę. Wtedy myślałam sobie „Jak ja bym chciała być już na ich miejscu - kończą szkołę, idą na studia, a przede mną jeszcze dłuuga droga”. A teraz? Sama jestem na ich miejscu jako tegoroczna maturzystka. Egzaminy zawodowe już za mną i studniówka też… - teraz tylko kilka miesięcy nauki i koniec roku szkolnego, koniec kolejnego etapu mojego życia. Z jednej strony bardzo chcę iść już na studia, bo wiadomo… nowi ludzie, nowe możliwości, ale z drugiej strony wcale nie chcę kończyć tej szkoły, wiążę z nią wiele wspomnień i dobrych chwil, które na długo pozostaną w pamięci. To, co na pewno będę wspominać z IV klasy, to próby do poloneza i studniówka. Chociaż nieraz bywało ciężko, brakło sił do wypełniania codziennych obowiązków…. to były (i są nadal jeszcze) najpiękniejsze 4 lata mojego życia.

Justyna Małyszko
kl. IV G

Kolegium redakcyjne: Justyna Małyszko, Czarek Sawicki, Dominik Brzozowski
Opiekun: p. Iwona Milewska
Adres redakcji: Zespół Szkół Budowlano – Geodezyjnych, ul. Słonimska 47/1, Białystok